

Wolna gospodarka i ład społeczny

Autor: **Wilhelm Röpke**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Justyna Szumiło**

Większość z nas, a wszyscy z nas w większości przypadków, ma do czynienia z [gospodarką rynkową](#) jako określonym rodzajem [ładu gospodarczego](#), „techniką gospodarczą”, a nie zaś „techniką” socjalistyczną. W przypadku tego poglądu ważne jest, aby nazywać jego zasadę konstrukcyjną „mechanizmem cenowym”. Poruszamy się tutaj w świecie cen, rynków, podaży i popytu, konkurencji, wskaźników płac, stóp procentowych, kursów walutowych i temu podobnych.

Jest to oczywiście słuszne — w pewnym stopniu. Istnieje jednak spore ryzyko pominięcia istotnego faktu: gospodarka rynkowa jako ład gospodarczy musi być powiązana z pewną strukturą społeczną oraz z odpowiednim jej klimatem umysłowym.

W wyniku sukcesu gospodarki rynkowej wszędzie tam, gdzie w naszych czasach ją przywrócono — szczególnie w zachodnich Niemczech — powstała, nawet w niektórych kręgach socjalistycznych, tendencja do interpretowania gospodarki rynkowej jako technicznego mechanizmu, który można wbudować w społeczeństwo będące, pod każdym innym względem, społeczeństwem socjalistycznym.

Gospodarka rynkowa staje się wówczas częścią kompleksowego systemu społecznego i politycznego, który w założeniu stanowi potężną i wysoce scentralizowaną maszynę. W tym sensie sektor gospodarki rynkowej istniał od zawsze także w systemie radzieckim, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ten sektor to jedynie gadżet, urządzenie techniczne, a nie zaś żywy organizm. Dlaczego? Ponieważ gospodarka rynkowa jako dziedzina wolności, spontaniczności i swobodnej koordynacji nie może się dobrze rozwijać w systemie społecznym, który stanowi tego przeciwieństwo.

Prowadzi to do pierwszego z moich głównych twierdzeń: gospodarka rynkowa opiera się nie na jednym, ale na dwóch zasadniczych filarach. Obejmuje

nie tylko swobodę ustalania cen i konkurencji (której zalety są obecnie niechętnie uznawane przez nowych socjalistycznych ekspertów ds. gospodarki rynkowej), ale opiera się także w równym stopniu na instytucji *własności* prywatnej. Taka własność musi być rzeczywista. Musi obejmować wszelkie prawa swobodnego dysponowania, bez których — jak wcześniej w narodowosocjalistycznych Niemczech i obecnie w Norwegii — staje się bezużytecznym narzędziem prawnym. Należy do nich dodać także prawo do zapisywania własności w spadku.

Własność w wolnym społeczeństwie pełni podwójną funkcję. Nie znaczy to jedynie, że indywidualna sfera decyzji i odpowiedzialności jest — jak się uczyliśmy jako prawnicy — odgraniczona od innych jednostek, ale oznacza to także, że własność chroni sferę indywidualną przed rządem i jego stałym dążeniem do wszechmocy. Stanowi ona zarówno poziomą, jak i pionową granicę. To właśnie ze względu na tę podwójną funkcję własność należy rozumieć jako warunek konieczny wolności.

Ciekawe i zasmucające jest to, w jakim stopniu przeciętny typ socjalisty jest ślepy na gospodarcze, moralne i socjologiczne funkcje własności, a w szczególności na tę konkretną filozofię społeczną, w której własność musi być zakorzeniona. W naszych czasach socjalizm poczynił wielki postęp w tej tendencji do ignorowania znaczenia własności. Można to zaobserwować nawet we współczesnej dyskusji o problemach związanych z przedsiębiorstwem i zarządzaniem, co czasem sprawia wrażenie, że właściciel własności to „zapomniany człowiek” naszych czasów.

Rola własności prywatnej

Intelektualne konstrukcje „socjalizmu rynkowego” stanowią dobry przykład tego, jak na skutek pominięcia funkcji własności prywatnej powstają największe mity. Owe mity można zauważyć już na poziomie zwykłej analizy gospodarczej. Jednak pragnę zasugerować, że to, co się tak naprawdę liczy, to cały klimat społeczny oraz forma i nawyki planowania życia.

Istnieje określona ideologia „lewicowa”, zainspirowana nadmiernym racjonalizmem społecznym, która stanowi przeciwieństwo konserwatywnej ideologii „prawicowej”, respektującej pewne rzeczy, których nie można dotknąć, zważyć lub zmierzyć, ale które mają najwyższe znaczenie. Prawdziwą rolę

własności można zrozumieć tylko wtedy, kiedy zacniemy postrzegać ją jako jeden z najważniejszych przykładów czegoś o znacznie szerszym znaczeniu.

Ilustruje to fakt, że gospodarka rynkowa jest formą ładu gospodarczego powiązaną z pewnym światopoglądem i modelem społeczno-moralnym, który — z braku właściwego terminu angielskiego lub francuskiego — możemy nazywać *buergerliche* (mieszczańskim — przyp. red.) w szerokim tego niemieckiego słowa znaczeniu. Jest on w znacznym stopniu pozbawiony pogardliwych konotacji, które wiążą się z przymiotnikiem „burżuazyjny”.

Tę mieszczańskość należy otwarcie uznać za podstawę gospodarki. Tym bardziej, że wiek marksistowskiej propagandy i intelektualnego romantyzmu odniósł zadziwiający i niepokojący sukces w rozpowszechnianiu parodii tej idei. W rzeczywistości gospodarka rynkowa może się dobrze rozwijać jedynie jako część i otoczona mieszczańskim ładem społecznym.

Gospodarka rynkowa może istnieć wyłącznie w społeczeństwie, w którym szanuje się pewne podstawowe rzeczy mające wpływ na całe życie społeczności. Są nimi odpowiedzialność indywidualna, szacunek do pewnych niezaprzeczalnych norm, uczciwe i poważne zmagania jednostki, aby iść naprzód i rozwijać swoje zdolności, niezależność związana z własnością, odpowiedzialne planowanie życia własnego oraz swojej rodziny, oszczędność, przedsiębiorczość, podejmowanie dobrze przemyślanego ryzyka, poczucie fachowości, właściwy związek z naturą i społecznością, poczucie kontynuacji i tradycji, odwaga do samodzielnego stawienia czoła wyzwaniom życia oraz poczucie naturalnego porządku rzeczy.

Tych, którzy uważają, że to wszystko jest godne pogardy i załutuje ciasnotą umysłową i „reakcją”, należy poprosić o przedstawienie swojej własnej skali wartości oraz o powiedzenie nam, jakich wartości chcą bronić przed komunizmem bez zapożyczania tych idei.

To jedynie kolejny sposób powiedzenia, że gospodarka rynkowa zakłada społeczeństwo, które stanowi przeciwieństwo społeczeństwa „sproletaryzowanego” i społeczeństwa masowego — z jego brakiem stałej i koniecznie hierarchicznej struktury oraz z odpowiadającym mu poczuciem wykorzenienia. Niezależność, własność, indywidualne rezerwy, naturalne zakorzenienia życia, oszczędność, odpowiedzialność, rozsądne planowanie życia — wszystko to jest obce takiemu społeczeństwu. Niszczy ono te cechy — a przynajmniej do tego stopnia, że przestają one nadawać społeczeństwu ton.

Jednak musimy zdać sobie sprawę z tego, że to są właśnie warunki trwałego i wolnego społeczeństwa.

Nadszedł moment, aby jasno zrozumieć, że jest to prawdziwy punkt zwrotny w filozofii społecznej. Następuje tutaj ostateczne rozdzielenie się dróg i nie ma możliwości obejścia faktu, że te idee i wzory życia, które w tej dziedzinie są ze sobą rozbieżne, decydują o losie społeczeństwa oraz tego, że są one nie do pogodzenia.

Kiedy już to przyznamy, musimy być gotowi zrozumieć jej znaczenie w każdej dziedzinie oraz wyciągnąć odpowiednie wnioski. Zadziwiające jest to, jak bardzo weszliśmy już w nawyki myślenia o zasadniczo niemieszkańskim (*unbuergerliche*) świecie. Jest to fakt, który ekonomiści także powinni wziąć sobie do serca, ponieważ są jednymi z najgorszych grzeszników.

Będąc oczarowanymi elegancją pewnego rodzaju analizy — tak często dyskutujemy przecież o problemach związanych z oszczędnościami i inwestycjami, hydrauliką przepływów dochodów, atrakcyjnością szerokich programów stabilizacji gospodarczej i bezpieczeństwa społecznego, zaletami reklamy lub kredytów ratalnych, korzyściami z „funkcjonalnych” finansów publicznych, rozwojem olbrzymich przedsięwzięć — nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że robiąc to, zapominamy o społeczeństwie, które jest już w dużym stopniu pozbawione opisanych przeze mnie mieszczańskich nawyków.

Szokujące jest to, jak daleko poruszają się już nasze umysły pod względem sproletaryzowanego, zmechanizowanego i zcentralizowanego społeczeństwa masowego. Jako że zapomnieliśmy myśleć pod kątem własności, niemal niemożliwe stało się dla nas rozumowanie w innych kategoriach niż dochody i wydatki oraz nakłady i wydajność. Stanowi to swoją drogą podstawę mojej fundamentalnej i nieprzezwykłej nieufności wobec ekonomii keynesowskiej i post-keynesowskiej.

Istotnie niezwykle ważne jest to, że Keynes zyskał sławę głównie dzięki swojej oklepanej i cynicznej uwadze, że „na dłuższą metę wszyscy jesteśmy martwi”. Nawet większe znaczenie ma fakt, że wielu współczesnych ekonomistów uznało to powiedzenie za szczególnie duchowe i progresywne. Jednak nie zapominajmy, że jest to jedynie powtórzenie sloganu [Ancien régime](#) z XVIII wieku: *Après nous le deluge*. Zadajmy sobie pytanie, dlaczego jest to tak ważne. Ponieważ obrazuje zdecydowanie niemieszkańskiego ducha bohemy tego

współczesnego trendu w ekonomii i polityce gospodarczej. Zdradza nowe beztroskie podejście do życia z dnia na dzień i do czynienia ze stylu bohemy nowego hasła dla bardziej oświeconego pokolenia.

Pochwała się zaciąganie długów, a oszczędzanie staje się zasadniczym grzechem. Życie nad stan — jednostki i państwa — jest tego logicznym następstwem. Jednak czy jest to czymś więcej poza *Entbuergerlichung* (alienacją społeczną — przyp. red.), wykorzenieniem, proletaryzacją i nomadyzacją? Czyż nie jest przeciwieństwem naszego pojęcia cywilizacji, które pochodzi od *civis* i *Buerger*?

Życie z dnia na dzień, stosowanie kolejnych środków doraźnych, przechwalanie się, że „pieniądze nie mają znaczenia” — to wszystko stanowi istotnie przeciwieństwo uczciwej, zdyscyplinowanej i uporządkowanej idei oraz planu na życie. Dochód ludzi żyjących według tej dewizy mógł stać się mieszczański, ale ich styl życia jest nadal proletariacki.

Rozwijająca się idea

Niemożliwe jest, aby w krótkim artykule omówić wpływ tych zmian na wszystkie ważne dziedziny. Opisałem to pod względem własności prywatnej. Bardzo niepokojące jest to, jak ta idea coraz bardziej przenika do polityki gospodarczej i społecznej naszych czasów. Istotnym przykładem jest *Mitbestimmungsrecht* (współdecydowanie — prawo pracowników i przedstawicieli związków zawodowych do uczestniczenia w zarządzaniu przedsiębiorstwami przemysłowymi i tym samym do przejęcia niektórych funkcji właścicielskich) w zachodnich Niemczech.

Przedstawię przykład: dyrektor dużej elektrowni w Niemczech opowiedział mi, jak głupio poczuł się kilka dni temu, kiedy podczas negocjacji płacowych z przedstawicielami związków zawodowych miał do czynienia z tymi samymi ludźmi, którzy siedzą koło niego na spotkaniach członków zarządu elektrowni. Dodał, że struktura przedsiębiorstw w zachodnich Niemczech coraz bardziej zbliża się do struktury, którą wydawał się mieć na myśli [Tito](#). I dzieje się to właśnie w tym państwie, które obecnie uważa się za model skutecznego przywrócenia gospodarki wolnorynkowej!

Kolejnym przykładem tego stopniowego zaniku znaczenia własności oraz odpowiadających jej norm, który można zaobserwować w wielu państwach, jest

łagodzenie odpowiedzialności dłużnika. Przez swobodną procedurę prawną wiążącą się z egzekucją i upadłością w większości przypadków sprowadza się to — w imię sprawiedliwości społecznej — do wywłaszczenia wierzyciela. Nie ma właściwie potrzeby, aby w związku z tym przypominać wywłaszczenie nieszczęsnej klasy właścicieli domów poprzez kontrolę wysokości czynszów oraz skutki podatków progresywnych.

Zastosujmy nasze refleksje w kolejnej ważnej dziedzinie: *pieniądze*. Uznajmy, że szacunek do pieniędzy jako coś nienamacalnego jest — tak jak własność — podstawową częścią ładu społecznego i mentalności, która stanowi podstawę gospodarki rynkowej.

Aby to zilustrować, chcę opowiedzieć dwie historie, które zasięgnąłem z historii finansowej Francji. Pod koniec 1870 r. [Gambetta](#) — lider francuskiego ruchu oporu po klęsce II Cesarstwa Francuskiego — opuścił oblężoną stolicę balonem i udał się do Tours, aby stworzyć nową armię republikańską. Desperacko potrzebował pieniędzy i przypomniał sobie, że podziwiani przez niego wcześniejsi rewolucjoniści finansowali swoje wojny poprzez drukowanie i asygnaty. Poprosił przedstawiciela Banku Francji o wydrukowanie dla niego kilkuset milionów banknotów. Jednak spotkał się z kategoryczną odmową. W tamtych czasach takie żądanie uważano za tak ogromne, że Gambetta nie nalegał. Jakobiński podżegacz i wszechmocny dyktator pogodził się odmową przedstawiciela banku centralnego, który nie zaakceptowałby nawet zagrożenia bezpieczeństwa narodowego jako powodu do popełnienia zbrodni inflacji.

Kilka miesięcy później w Paryżu doszło do rewolucji socjalistycznej znanej jako [Komuna Paryska](#). Rezerwy złota i banknoty Banku Francji były na łasce rewolucjonistów. Jednak pomimo tego, że bardzo potrzebowali pieniędzy, a pod względem politycznym byli pozbawieni skrupułów, rewolucjoniści silnie opierali się tej pokusie. W samym środku płomieni wojny domowej bank centralny i jego pieniądze były dla nich czymś świętym.

Znaczenie tych dwóch historii nie umknie nikomu. Nieuprzejmie byłoby pytać, co się stało z owym szacunkiem do pieniędzy w naszych czasach, w tym także we Francji. Przywrócenie szacunku i odpowiedniej dyscypliny w stosunku do pieniędzy oraz polityki kredytowej jest jednym z najistotniejszych warunków trwałego sukcesu wszelkich naszych starań ku przywróceniu i utrzymaniu wolnej gospodarki i — co za tym idzie — wolnego społeczeństwa.